

Prenumerata „Kur. War.“
wynosi: w Warszawie rocznie
rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k.
40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, mie-
sięcznie kop. 40; za odosłanie do
domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kan-
torze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-ej
rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘDZIESIĄTY DRUGI.

**Na prowincji i w Cesar-
stwie** wynosi rocznie rub. sr. 8,
(w tem mieści się już opłata po-
cztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40
oraz za opakowanie i Ekspedycję
rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się ro-
cznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do
Redakcji nie zwracają się

Dziś: Ściegie S. Jana Chrzciela.
Piątek: ŚS. Feliksa i Róży Limańskiej.
Sobota: S. Rajmunda Wyznawcy.
Niedziela: 15 po Św. S. Idziego i Joachima.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 6
Zachód „ „ 6 „ 5

Długość dnia godzin 13 minut 48
Ubyło 2 57.

Poniedziałek: S. Stefana Kr.
Wtorek: ŚS. Izabelli i Eufrozyny.
Środa: S. Ryszarda Panormitańskiej.
Czwartek: ŚS. Wiktoryna i Justyniana.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

— Wczoraj w kościele S. go Marcina odbyło się Na-
bożeństwo odjustowe na cześć S. go Augustyna, z wy-
stawieniem N. Sakramentu processjami i kazaniami,
w czasie którego Summę celebrował JX. Bortkiewicz,
Nieszpory JX. Grabowski. Słowo Boże w czasie Sum-
my głosił JX. Piasecki, podczas Nieszporów JX. Mi-
chalski.

— **Goniec Urzędowy** zamieszcza następujący tele-
gram:

Taganróg 12 sierpnia. Jego Cesarska M. sc. Najja-
śniejszy Pan, raczył pomyślnie przybyć dziś do Taga-
nrogu o godzinie 9 zrana. Wysłuchawszy w pałacu
nabożeństwa żałobnego za spoczywającego w Bogu ce-
sarza Aleksandra I i odwiedzwszy katedrę, Jego Ce-
sarska Mość o godzinie 10 zrana, raczył wyruszyć ko-
leją żelazną do Nowoczerkaska. (D. W.)

— Decyzją JW. Zarządzającego Ministerstwem Spraw
Wewnętrznych z dnia 4 sierpnia r. b. Nr 786, lekarz
Władysław Stankiewicz, mianowany został na posadę
nadtatowego ordynatora szpitala S. go Rocha w War-
szawie.

— W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do
Policji Wykonawczej, za N. 227 wydanym, zamieszczono:
Stosownie do istniejących przepisów policyjnych, przedsię-
wziętych wywołania nieczystości kloacznych sposobem zwyczaj-
nym, oprócz świadectw handlowych, winni posiadać pozwo-
lenia piśmienne Policji, obejmujące warunki co do prowa-
dzenia tego procederu i utrzymywania potrzebnego inwenta-
rza. Z tego powodu polecam Kommissarzom cyrkulowym
sprawdzić, czyli wspomnieni przedsiębiorcy posiadają wy-
mienione pozwolenia, i tych, którzy nie mają, zobowiązać
do wystarczenia się o takowe, wykonania czego ze swej stro-
ny dopilnować.

— Dostrzegłem, że wielu z posłańców publicznych, cho-
dzi po mieście w nieporządnej, nie podług przepisanej for-
my a nawet oberwanej odzieży. Dla zapobieżenia temu na-
dal, polecam Kommissarzom cyrkulowym, notować numera
posłańców, którzy chodzą będą w odzieży oberwanej i do-
nosić o nich wydziałowi I-mu Zarządu, w celu ukarania win-
nych i zawiadomienia o tem utrzymującego kantor posłańców
p. Szaniawskiego. (G. P.)

— d — Otrzymałmśmy od naszego współpracownika
p. Feliksa Fryze, następujące sprawozdanie z drugiej
jego podróży balonowej.

O wszystkich przygotowaniach do drugiej wycieczki
napowietrznej kapitana Banella, o punktualnem pra-
wie wzniesieniu się balonu, o losowaniu odbytem
wśród trzech uczestników poprzedniej wycieczki, wia-
domo już czytelnikom „Kurjera“, opis też mój rozpo-
czną od chwili, gdyśmy we czterech stanęli w czterech
rogach kosza.

Dla uregulowania ballastu, a bardziej jeszcze by uni-
knąć możliwego zawadzenia o drzewa, balon wraz
z nami przechadzał się po trawniku, to go podnoszą,
to zniżają a tymczasem znajomi i przyjaciele życzą
szczęśliwego powrotu. Nareszcie o godzinie kwan-
drans na szóstą, odcinają ostatnią linę. Wznosimy
się.

Tym razem z powodu wzięcia większego ballastu
(przeszło o 100 funtów) a przytem zupełnego prawie
wydęcia, balon nie pędził jak rakiety, ale poważnie się
unoszą na wysokości nie przenoszącej 2,250 stóp. Ulice
i place zatłoczone ciekawymi a bezpłatnymi widzami,
wydobywają się niby z pod sceny. W kilka chwil
ogarniamy okiem całe miasto i paromilową jego
okolice.

Wysokość w jakiej pędzimy, jest jak na balon
nieznaczna, doznajemy też wrażenia niby na niezmiernie
wysokiej wieży. Oceniamy ogromną odległość jak-
ka nas dzieli od ziemi, ale przypatrując się chciwie nie-
znanemu mi zupełnie widokowi. Rzeczywiście teraz
dopiero przyjrzałem się całości Warszawy, podczas
bowiem poprzedniej wycieczki, balon wznosił się tak
nagle, że nie miał czasu rozpatrzyć się w widoku
jaki uderzył mnie niespodzianie.

Przechodząc po nad ulicą Królewską i ogrodem Sa-
skim, wśród tłumu stojącego na placu Saskim do-
strzegamy machanie chustkami. Nauczani niedawnem
zdarzeniem na kolei Terespolskiej, nie zatrzymujemy
jednak naszego pociągu napowietrznego i posuwamy
się dalej po nad ulicami: Rymarską, Dziką, ku Po-
wazkom.

Ciągle jesteśmy w stanie rozróżnić postacie pojedyn-

czych ludzi, snujących się po ulicach. Widzimy wzdłuż
Placu broni pestępujący orszak pogrzebowy, jedno-
cześnie spostrzegamy rozwijający się pod nami widok
cmentarza powązkowskiego. Na zielonem tle drzew
przeświecają tu i owdzie białe maleńkie punkciki. To
nagrobki. Na jednym miejscu mniej zasłoniętem drze-
wami, widać jakby rój owadów zbitych w małą kupkę.
Dochodzą nas śpiewy. Znowu pogrzeb. Ktoś z ja-
dących w koszu robi uwagę, że jedziemy pod złą
wózbą, wnet jednak krajobraz się zmienia, słyszymy
huczną muzykę i wystrzały.

Wkrótce potem spostrzegamy wieś, zdaje się, Po-
wazki, z dużym trójkątnym rynkiem, czerniącym się
od tłumu. Słyszymy gwar przytłumiony. W tem
kapitan każe wyrzucić część ballastu. Piasek sypie
się obficie prosto na rynek. Do uszu naszych docho-
dzi okrzyk o! zapewne oburzenia, i w jednej chwili na
ryнку nikogo już nie ma, Powazki znikają.

Wznosimy się teraz wyżej, widzimy jeszcze War-
szawę choć nie zbyt wyraźnie; pod nami rozwija się
coraz obszerniejszy i piękniejszy krajobraz, Wisłę,
zwłaszcza widzimy na przestrzeni kilkunastu mil, po-
suwamy się jednak niezmiennie wolno.

Rozebraliśmy pomiędzy siebie zajęcia. P. M. otrzy-
mał nadzór nad ballastem i linami. P. D. pomaga
przy ballaście i zarazem trzyma pióro a raczej ołów
wyprawy. Co do mnie, ponieważ drugą już odbywam
napowietrzną wycieczkę, kapitan, zaś robi właśnie
dwudziestą, stosunek zatem nasz pod względem hie-
rarchii balonowej jest jak 1 do 10. Na tej zasadzie
spółtowarzysze moi uważają mnie za porucznika ba-
lonu. Korzystając z tej godności, łaję jeszcze lepiej,
niż kapitan za kręcenie się i wstrząsanie łódką, obja-
śniam znaczenie i cel różnych części składających
przyrząd balonowy i przestrzegam jak się w danej
chwili należy zachować.

Jako stałe zajęcia należą do mnie: mappa i obser-
wacje termometru, barometru, bussol i mappy. Za-
miast hygrometru, czyli wilgociomierza, mamy.... bu-
telki. Te wskazywać nam będą suchość powietrza
do której pragnienie zdaje się być przecież proporcjo-
nalnem. Po wypuszczeniu liny wielkiej i liny z ko-
twicą, co mówiąc nawiasem, dzięki silnym dłońom
pana M. odbyło się szybko i dobrze, spostrzegliśmy
pewną niedokładność w zawieszeniu kosza pod ba-
lonem.

Kosz ten wisi na 8 linach zakończonych drewniane-
mi rączkami, za pomocą których zapięty jest jak na
guziki do lin idących od koła podbalonowego a zakoń-
czonych pętlami. Otóż dwie takie zapinki i do te-
go sąsiednie, wykreśliły się tak, że w razie uderzenia
kosza o ziemię, co jest prawdopodobne przy opuszcza-
niu się balonu, kosz mógłby z jednej strony oderwać
się od koła i wypaść nas w skutek tego.

Naturalnie, że taką ważną niedokładność trzeba
było usunąć jak najrychlej. A nie łatwa była to rzecz,
trzeba było bowiem stanąć oboma nogami na poręczach
kosza, jeszcze wspiąć się by dostać do owych rączek
i przekręcić je. Czynności tej dopełnił p. M. pod-
trzymywany naturalnie przez nas wszystkich.

Uporządkowawszy jeszcze nasze manatki, jednomy-
ślnie postanowiliśmy zjeść podwieczorek. Właśnie
akcja gastronomiczna była najsilniej rozwinięta, gdy
wiszący przy mnie barometr nagle zaczął się podno-
sić, wskazując tym sposobem nasze spadanie. Spa-
danie było rzeczywiście nagłe, gdyż wkrótce koniec
wielkiej liny potrafił o wierzchołek drzewa w lesie.
Łódka zachwiała się lecz usypanie piasku zapobie-
gło dalszemu opadaniu.

Porzuciliśmy wszystko i wzięliśmy się do worków z pia-
skiem. Wyrzuciwszy ich kilka, wzniesiliśmy się zno-
wu o 2,000 stóp wyżej, tak, że o godzinie w pół do 8
dosięgliśmy wkrótce wysokości blisko 5,000 stóp.
Było to najwyższe nasze wzniesienie się w obecnej
wycieczce.

Termometr wskazywał 9 stopni ciepła, po wzniesie-
niu się spadł do 7 st. o godzinie 7 minut 35, zaś o 3
kwadranse na 8 spadł jeszcze niżej i wskazywał już
tylko 3 stopnie ciepła. Chłód był przejmujący, powie-
trze bowiem mieliśmy w tej chwili nadzwyczaj wilgo-
tne, a gęste obłoki otaczały nas zewsząd.

W tymże czasie z pomiędzy czarnych mgieł poka-
zało się zachodzące słońce. Na ziemi było ciemno,

balon zaś pływał w krwawo-purpurowem oświetleniu.
Dla tych, którzy go w owej chwili widzieli, widok musiał
być zarazem pięknym i przerażającym, balon bowiem
wyglądał jak olbrzymie rozpalona do czerwoności
kula.

Odbyłski purpurowe na chmurach pod i nad nami
krążących tworzyły widok wspaniały i niedający się
porównać z żadnym innym. Szczegółowość tego zjawis-
ka stanowiły kłęby krwawo-purpurowe rozsiłane na tle
zupełnej ciemności. Piękny ten widok wkrótce znikł.
Od tej chwili ciemności powiększyły się jeszcze bar-
dziej, tak że ostatnią obserwację byliśmy jeszcze w sta-
nie zapisać o godzinie 8 minut 10.

Przez cały czas podróży balon trzymał się mniej
więcej kierunku Wisły, to się zbliżając do niej to się
oddalając. Nareszcie widocznie było, że przebędzie-
my rzekę w kierunku lekko do niej pochyłym, jakoż
przejście to odbyło się pomiędzy *Secyminem* leżącym
na lewym brzegu a *Wychodzkim* na prawym brzegu
Wisły.

W tem miejscu, jakieśmy się później powracając
statkiem rozpatrzyli, woda rozlała się tak, że szerokość
chwilowego koryta dochodzi tam 2 wiorst: w sa-
mym środku rzeki znajduje się kępa gruszkowata.
Przejście trwało blisko pół godziny, balon bowiem
posuwał się wolno i prawie w kierunku właściwej ko-
ryta.

Wkrótce potem przebyliśmy jedno z licznych w tej
stronie kolan rzeki. Ciemności nie dozwalały przy-
patrzeć się miejscowościom. Tyle tylko o nich wie-
dzieliśmy, że znajdują się przy Wiśle, ale nie zresztą
więcej. Zdaje się, że prawdopodobnie przeszliśmy też
Wisłę pod *Śladowem*, zresztą przejść tych musiało
być trzy, gdyż spadliśmy na prawym brzegu Wisły,
co byłoby niepodobieństwem przy dwóch tylko przej-
ściach, które bądź co bądź są pewne.

Ciesza uroczysta, o której można mieć pojęcie chyba
tylko w balonie silnie oddziaływa na człowieka w cza-
sie dnia, w nocy jednak silniej jeszcze rozmarza.

Brak jednak jakiegolwiek widoku nie przyczynia
się do podniesienia wrażenia. A nie mogliśmy do-
prawdy skarżyć się na obfitość krajozrazów, skoro za-
ledwie Wisłę byliśmy w stanie odróżnić. O użyciu
lunety nie mogło być mowy.

Porównawszy bliżej dalszy kierunek Wisły i nasz,
przekonałmśmy się, że są prawie jednakowe, że zatem
przyjdzie nam z parę godzin posuwać się ponad kory-
tem rzeki, i to wśród najzupełniejszych ciemności.
Z uwagi na tę okoliczność kapitan chociaż miał jeszcze
12 worków ballastu, co pozwalało przebyć jeszcze bar-
dzo znaczną przestrzeń, dla uniknięcia niebezpiecznej
kapieli w Wiśle postanowił opuścić się nie dochodząc
jej brzegów.

Jakoż balon wkrótce zaczął się obniżać. Nie prze-
szkadzaliśmy mu zresztą w niczem, na pogotowiu
tylko mieliśmy na wszelki wypadek wszystkie worki
z piaskiem. Wkrótce posłyszeliśmy szum jakby drzew
w lesie albo wody w kaskadzie. I jedno i drugie nie
było obiecującą dla nas miejscowością, bądź co bądź
chcieliśmy pozwolić balonowi zejść jak najniżej.

Około godziny 9-ej poczułmśmy lekkie wstrząśnienie
kosza. Wielka lina zaczęła się wślizgić o krzaki,
balon więc już był przytwierdzony do ziemi, chadziło
tylko o zniżenie go jeszcze, co się też odbyło za pomo-
cą kilkakrotnego otworzenia klapy.

Dotknęliśmy lekko ziemi nie wiedząc jednak czego
dotykamy, czy suchego gruntu czy bagien lub krza-
ków. Po jednym jeszcze lekkim szarpnięciu łódka
stała osiadła na ziemi, a balon obok niej. Była wte-
dy godzina kwadranse na 10-tą.

Przez godzinę blisko pracowaliśmy we czterech nad
wyprowadzeniem balonu, które szło nadzwyczaj wolno
dla zupełnego braku wiatru.

Nareszcie około godziny 10 zbliżyło się do nas dwóch
włóscian trzymających się za rękę i postępujących
w kształcie izbiy lub szpię atakującej. Nieboracy
chcieli się zabezpieczyć od zajścia im tyła lub napadu
flankowego. Jestem pewny, że gdyby we wsi było się
znalazło nie 2 ale 4 równie odważnych włóscian, byli-
by przyszli do nas w kształcie czworoboku, jako naj-
wytrwalszej formy na wszelkie ataki.

Objasnieniem obu co zaszło, a dowiedziawszy się że-
śmy spadli na granicy powiatów płockiego i płońskiego

go, tuż obok wsi Gawarcowa dolnego, będącej własnością p. Józefa Stobieckiego, dałem jednemu z przybyłych urzędników, jak się nazywał, (sołtysi), bilet wizytowy, dla zanieśienia go panu S. i objaśnienia o naszym przyjeździe.

Bilet mój tymczasem zaniósł posłaniec nie do dworu ale do gromady. Tam oglądano go, wachano, nawet czytano, ale wszyscy, nie wyłączając czytelników, właścicieli, urzędników, by nie zanosić biletu panu, po którego właśnie pewnie *złe* przybyło. Czterech posłańców w ten sposób przepadło, zanim jeden nareszcie bilet dostał się do rządcy miejscowego p. Wacława Młodzianowskiego. Ten natychmiast wzięwszy latarnię pośpieszył do nas konno z kilku fernalami. Ujrawszy zbliżające się światło, od którego balon mógłby odrazu wybuchnąć, pobiegłem na spotkanie przybywających, wołając o zgłoszenie latarni. Pan M. kazał światło postawić na ziemi a sam poszedł ku nam, cała jednak eskorta fernalska w tej chwili się rozpierzchła, przestrzegając pana M., by się zanadto do mnie nie zbliżał. Musi to być *złe*, wołali, kiedy się światła lekka.

Tymczasem jednak znalazło się 10 odważniejszych właścicieli, którzy doszli aż do nas i dopomogli nam do wyodróżnienia balonu. Dodać muszę, jako rys charakterystyczny kobiet, wiejskich (czy tylko wiejskich?), że bojąc się ich ustąpiła przed ciekawością i kilkanaście z nich przybyło na pole aż do samego balonu, zaraz po soltysach, kiedy jeszcze nikt ze wsi nie chciał się do nas zbliżyć. Prawda, że biedaczki stały trwożliwie, trzymając się jedna drugiej za spodnice, ale dość, że przyszły i zaglądały aż wśród balonu, patrząc czy oprócz nas czterech nie ma jeszcze kogo więcej. Uderzone niemiłym wcale zapachem gazu, dziwiły się niezmiernie co za nęsy trzeba mieć, żeby w takiej woni wytrzymać.

Nareszcie przybył i dziedzic Gawarcowa p. S., któremu dano o nas znać dopiero przed północą.

Gaz tymczasem uszedł już z balonu, postawiwszy więc przy nim na polu dwóch ludzi na straży udaliśmy się do mieszkania gospodarza. Przyjęci z serdeczną gościnnością, przepędziliśmy ani się spostrzegłszy czas wesoło i gwarno aż do godziny 4 rano. Po krótkim spoczynku udaliśmy się o 8 rano na pole do balonu, składanie którego i zapakowanie ukończyliśmy o 11 przed południem, w obec ciągle napływających z okolicy właścicieli i mieszczan.

Ponieważ powrót z Gawarcowa do Warszawy najdogodniejszy jest Wisłą, a statek miał nadejść do najbliższej stacji, to jest do Wyszogródu dopiero nazajutrz we wtorek, zniewoleni zatem gościnnością pana S. pozostaliśmy jeszcze całą dobę, przepędziliśmy wieczór w gościnnym domu sąsiada pana K. Dziewanowskiego.

We wtorek opuściliśmy Gawarców, którego gościnnych progów nigdy nie zapomnimy i przytyliśmy do Wyszogródu, gdzie już przedtem postaliśmy balon. Tłumy mieszkańców zalegały ulicę prowadzącą do przystani, utrudniając przystęp do embarkaderu. Kosz z balonem trzeba było na promie przewozić do statku.

Niemniejsze trudności były przy przenoszeniu kosza na ląd w Warszawie. Balon jednak wyszedł bez szwanku.

Druga ta wycieczka mniej bogata w przygody i uboższa we wrażenia, niemniej roześlała mi wiele wątpliwości i wybornie dopełniła całości pojęcia o podróżach napowietrznych. Jedno mi wszakże następczyła pytanie: Dla czego nasz lud wiejski tak mocno jest jeszcze zabobonny, przesądny i ograniczony, pomimo, że mu nie brak zdrowego rozsądku? Rozwiązanie tego pytania nie jest może trudnem, ale niestety usunięcie złego przedstawia się zdaje niemniejsze trudności jak kierowanie balonami.

Wiadomości miejscowe.

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.* — W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 8 (20) sierpnia r. b. Nr. 3259. — Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy jak następuje: — Aron Glückschn Nr. 2735 Browarna, rs. 8,000, małżonkowie Chodakowscy, dodatkowo do udzielonej już pożyczki w summie rs. 2,500, Nr. 1452 Slizka, rs. 5,200, Paulina Sobolewska i Elżbieta Moraczewska Nr. 1357 Warecka, rs. 2,000, małżonkowie Kanelbaum Nr. 1769C Nowowińska, rs. 12,000, Marja Rosset Nr. 360 Rynek Nowego Miasta, rs. 3,000, Kazimira Smolikowska, dodatkowo do udzielonej już pożyczki w summie rs. 2,400, Nr. 1739 Wiejska, rs. 2,600.

— Z Jabłonną piszą do „Gazety Warszawskiej.“ W początkach b. m., proboszcz z Chotomowa w obec licznie zebranych właścicieli okolicznych, oraz tutejszych mieszkańców, dokonał uroczystego poświęcenia krzyża, wysławionego za pałacem nad Wisłą. Napis na krzyżu: „Na pamiątkę ocalenia tonących dnia 16

lipca 1872 roku.“ jasno świadczy o powodzie jego istnienia; w tym dniu bowiem zdarzył się tutaj wypadek, który o mało nie pozbawił życia trzech młodych osób, czasowo w Jabłonie bawiących.

Dnia 16-go lipca, dwie panny baronówny M., przebywające tutaj na letnim mieszkaniu, udały się pospołu z hrabiną Z. do kąpieli w odnodze Wisły; towarzyszyły młodym osobom, poważniejszą wiekiem panna C. i służka. Zaledwie kąpiące się już baronówny M. oddaliły się od brzegu, gdy nagle młodsza z nich lat dziesięć wieku licząca z powierzchni wody zniknęła. Starsza dziesięcioletnia jej siostra spieszącą młodszą z pomocą, również już tonąc zaczęła. Wówczas hrabina Z. tyłem do błądzących w wodzie zwrócona, posłyszawszy krzyk rozpaczliwy tonących, bez wahania się i z narażeniem życia własnego, rzuciła się na ratunek, ufała w umiejętność pływania. Tonące jednak baronówny M. tak fatalnie uchwyciły swoją śmiałą wybawicielkę, iż ta pozbawiona swobody ruchów, po trzykrotnym wypływaniu na powierzchnię wody i opadaniu na dno, straciwszy siły, o mało sama nie stała się ofiarą. Dążąc prawie bezprzytomnie ku wybrzeżu, hrabina Z. instynktownie uchwyciła wiośło podane jej przez znajdującą się w łódce służącą, i przy tej pomocy wydostała się na brzeg z towarzyszkami, które nieprzytomne na ląd wyciągnęła.

To straszne zdarzenie baronówny M. i hrabina Z. przypłaciły kilkodzienną chorobą; gdyby nie przytomność służącej, pewnoby wszystkie pomimo poświęcenia hrabiny, śmierć znalazły.

Wyratowane osoby i ich rodziny, nie zapomniły o zaciągniętym względem młodej służącej, córki jednego z oficjalistów miejscowych, długu wdzięczności; nie tylko na razie dały jej sowitą nagrodę, lecz nadto zapewniły jej pensję dożywotnią.

Wody w owej odnodze dnia 16-go lipca wedle dokonanego pomiaru, było stóp 16. W miejscu wydrążonego wypadku zwykle się dawniej kąpano, lecz nieujęta w karby Wisła, brojąc dowolnie, wymieła tu i owdzie doły, o których nie wiadomo zupełnie. Dodać wypada, iż coroczne wylewy i kry, coraz większe tu szkody zrzadzają; świadczą o tem wyszarpane brzegi, potworzone przez rzekę wadoły, tu i owdzie powyrwane nadwiślańskie topole, których sterczące olbrzymie korzenie, odejmują Jabłonnej, jako miejscowości znajdującej się w pięknym położeniu, niezmierne wiele uroku. Wartkie prądy niehamowane i nieujęte w karby pracowitą ręką człowieka, z czasem i piękny park mogą uszkodzić, a nawet zagrozić pałacowi, mieszczącemu wiele drogocennych pamiątek. Kilka tam ubitych nie wystarczy; zwracają one wprawdzie nurt rzeki ku środkowi, ale złego nie są w stanie usunąć. Możeby było dobrze w braku czego lepszego, pójść za przykładem p. Pothsa, właściciela majątku położonego na przeciwległym brzegu Wisły: p. Poths usypał znacznym kosztem wał długi przeszło na dwie wiorsty, przez co się od strat większych uchronił i brzegi rzeki wyrównał.

— Wczoraj byliśmy świadkami sceny, w której władza rodzicielska w smutnej objawiała się postaci. Na placu wareckim, przed gmachem rządowym stał wóz rozwożący piasek na sprzedaż, który miarą woreczków, jakaś kobieta asystująca wóźnicy, roznosiła po domach.

W chwili gdyśmy nadeszli, zebrało się już znaczne kółko przechodniów, patrzących na ową w średnim wieku, gędnie odzianą kobietę, szamotającą się z wózkami lat 10 lub 11, i usiłującą wrzucić go na wóz. Rozwodziła ona głośne skargi, że ten urwis to jej syn, który od niej mieszkającej na przedmieściu, ucieka i tygodniami do domu nie wraca, włócząc się po Warszawie, że ona biedna wdowa, żadnej z niego nie ma pomocy, i oto chwila, w której go od tygodnia nieobecnego schwytała.

Chłopak chwycił tylko, czując na sobie macierzyńskie dłoń.

Z obawy, aby z wozu nie wyskoczył, poczęła go jak barana sznurem do wozu kępować.

Jedni z patrzących mówili:

— „Kobieto tak się z dzieckiem postępować nie godzi.“

Ona odpowiadała:

— Matce wszystko wolno.

Iani znowu potakiwali jej energii, mówiąc:

— Wiąż go kiedy ucieka.

Dosyć, że energiczna mama związała syna jak bydlę, i z leżącym na wozie pociągnęła ku ulicy Brackiej. Tu przeprawa była trudniejszą.

Na rogu Brackiej i Chmielnej, stójkowy widząc skrzepowanego i płaczącego chłopca, wstrzymał karawagę i napróżd zarządził rozwiązanie sznura.

Rozwiązanie to, wywołało i rozwiązanie chłopcu języka. Zaprzysięgał, że to nie jego matka, ale macocha, pijaczka, która mu zabrawszy z nóg buty, zaniósła do karczmy za gorzałę.

Matka z swej strony nie przestawała z podniesioną do góry ręką dowodzić swego. Stójkowy uważając

rzecz tę za cokolwiek zawikłaną, a sprawę przędzącą miarę jego atrybucji, cały ten *kram* (i k. Warszawianie wyrażają), odesłał do właściwego cyklu po wymiar sprawiedliwości.

— W dniu 29 sierpnia 1813 r., wielki wylew Wisły dochodzący do 21 stóp, poczynił znaczne szkody nadbrzeżnym mieszkańcom. Praga cała prawie stała w wodzie, także zalany był pałac w Łazienkach. Wisła wypłynęła z brzegów na przestrzeń 7 wiorst, aż za Białołękę.

— W oddziale rzeźby, w salonie Wystawy Sztuk Pięknych, znajduje się model posagu Najświętszej Panny, pomysły i wykonany przez p. L. Kucharzewskiego. Posąg ten, który ma być wyciosany z wapienia pinczowskiego, ozdobi kościół parafialny we wsi Łępacinie, w gubernji płockiej. Reprodukacja modelu dokładnie narysowana, znajduje się w ostatnim numerze czasopisma „Wieniec.“

— Wczoraj w przedstawionym w Teatrze Letnim Quodlibecie, składającym się z piękniejszych ustępów „Hamleta“, „Zbójców“, opery „Hrabina“ i z całej sielanki dramatycznej p. n. „Zbudziło się w niej serce“, zaprodukowały się prawie wszystkie celniejsze siły naszego personelu.

Pani Modrzejewska, panowie: Zółkowski, Królikowski i panna Popiel, przyjmowani byli z zapalem.

Jesteśmy zdania, że tak umiejętnie ułożone Quodlibety, reżyserja mogłaby dawać częściej dla urozmaicenia repertuaru, gdyż publiczność licząc się wczoraj zebraniem dowiedla, że lubi ten rodzaj przedstawień.

Wczorajszy Quodlibet danym był na żądanie jedne z dostojnych osób.

— Ks. Wł. Siarkowski, znany z kilku poważnych prac literackich, pracuje obecnie nad nowym dokładnym opisem historycznym m. Kielc.

— W Warszawie mają być otworzone trzy szkoły jednoklassowe dla młodzieży wyznania ewangelicko-augsburgskiego. Myśl ta szczęśliwa, skupianie bowiem młodzieży w jednej szkole, utrudnia jej wychowanie i naukę.

— W mieście Zakroczymiu, założoną została przed niedawnym czasem fabryka zapalek. Wyrobiane w niej zapalki, zwłaszcza tak zwane „szwedzkie“, wielkiej na całą okolicę używają wziętości.

— W Kielcach, w nawie tamecznej kolegiaty, wmurowanym został pomnik poświęcony pamięci biskupa Majerczaka Macieja. Pomnik ten z karraryjskiego marmuru efektownie przedstawiający się, wykonał p. F. Cengler.

— W teatrze Rappo w krótkim czasie ułaje się teatr marionetek. Teatr ten odznaczać się ma szeregami dobrym mechanizmem. Marionetki naturalnej wielkości poruszają się, odbywają ruchy zwykle każdemu człowiekowi, tak, że imitują z pewnem złudzeniem teatr zwyczajny. Nadto marionetki te są d. brymi akrobatami, wykonywają ćwiczenia gimnastyczne i tworzą grupy imitując żywe obrazy. Każdy świat ma właściwe sobie uciechy. Przeznaczenie marionetek bawić świat dziecienny, dla niego też głównie przeznaczają one swą umiejętność i pracę którą już bardzo prędko rozpoczną.

— We wczorajszym Numerze „Kurjera“, na stronicy 2-giej, w artykule: „Listy z Moskwy piszą do „Gazety Warszawskiej“, gdzie mowa o oddziale w którym pomieszczono *tapety* z fabryki p. Eichlera w Warszawie, czytać należy: *łopaty* z fabryki p. Eichlera etc.

— (Art. nad) Upraszam szanownego Redaktora, aby dla przestrogi ludzi złej woli, umieścić w swem piśmie moje odwołanie się do sądu opinii publicznej, wypływające ze złośliwego rodzicielskiego serca. Rzecz w tem: Do sklepu mego z owocami przy ulicy Długiej utrzymywanego, dnia 25 b. m. o godzinie 8-iej wieczorem, przyszedł pewien człowiek 50-cioletni, ojciec licznej rodziny, mający dorosłe córki, znajdujący się w obowiązku w jednej z najdawniejszych w mieście fabryk trudniących się wyrobami narkotycznymi, a wyszukawszy sobie pretekst do rozmowy ze mną o dostawę jakoby potrzebnego do tej fabryki kleju w znacznej ilości, po chwili skierował ją w pół cicho do mego dziecka, nieletniej córki, rozwijając przed nią najniebezpieczniejsze teorie. Oburzony takim postępkami tego jegomości, prosiłem, aby zaniechał tej rozmowy, lecz on urągając się z mego podeszłego wieku przedłużał ją w dalszym ciągu, i dopiero gdy przyzywał na pomoc syna śpiącego w oddzielnej części sklepu, spłoszony zapasnik w obawie wymiaru doręcznej sprawiedliwości zbiedz zdołał. Po takiej niesłychanej nigdy rozmowie, dziecko moje zachorowało.

Na cóż więc przydadzą się szkoły i inne umoralniające społeczeństwo instytucje, jeśli wśród nich znajdują się jednostki dające do zepsucia wszystko, co dobre, moralne i szlachetne? Wszyscy ludzie, do których się w tym względzie odwołuję, podzielą ze mną churzenie, jakie w sercu

dobny wypadek mógł obuzić. Co do mnie zaś na-
ncję, aby Bóg uchronił ogół nasz od podobnego
zaju istot, i aby w szczególności oświecił i umoral-
tego pana, składam kop. 50 na rzecz szpitala S-go
na Bożego.

Uczeń jednego z tutejszych gimnazjów Jasio K.,
topiec myślący i pracowity, który pragnie ukończyć
tę klasy tylko w szkole, a następnie poświęcić się
miosłu, odwołuje się z prośbą do serc dobroczyn-
nych, o składki dla siebie na wpis ustanowiony przez
władzę szkolną. Ofiary dla niego przyjmowane będą
w kantorze Redakcji Kurjera Warszawskiego.

Wachlarz pozostawiony w składzie bielizny i ha-
ftów Adolfa Zmigryder za Żelazną-Bramą, odebrany
być może w Kantorze Redakcji Kurjera Warszaw-
skiego.

Panu S. B. — Ta kwestja już była parę razy dru-
kowaną w Kurjerze.

W Niedzielę przy puszczaniu się balonem p. Bunella,
majdowało się osób 2,443.

Jak donoszą „Mosk. Wied.“ w Moskwie ustano-
wioną została osobna komisja pod przewodnictwem
Radcy tajnego Szumachera, a to w celu dokonania
prób z narzędziami do gaszenia pożarów, zebraniem
w oddziale hydraulicznym wystawy politechnicznej,
jak również zbadań i opracowania kwestji i ulepsze-
niu środków ratunku w czasie pożarów we wsiach i
małych miastach. — W komisji oprócz osób od rządu
wyznaczonych, biorą udział fabrykanci i specjaliści. —

W dniu 1 sierpnia, czynności komisji rozpoczęte zo-
stały. Prezydujący przedstawił jako cel głównej pra-
cy: a) ułożenie szczegółowego porównawczego ocenie-
nia opartego na doświadczeniu wystawionych narzę-
dzi i przyrządów, b) wydanie opisów tych przedmio-
tów, które uznane zostaną za najlepsze, wraz z rysun-
kami; c) ułożenie krótkiej instrukcji dla gaszenia po-
żarów we wsiach i miasteczkach; d) wskazanie środ-
ków dla zabezpieczenia się od pożarów. — Zebrani
członkowie po rozdzieleniu pracy pomiędzy siebie,
postanowili zaprosić do grona swego pp. Bohdanowi-
cza, który niedawno przedstawił wnioski swoje o środ-
kach zapobieżenia pożarom we wsiach i miastach i o
pomocy jaką powinny dawać drogi żelazne w czasie
wypadków, pożarów, i pp. Butenopa i Falyzina, który
na swój; kolonji koło Moskwy, wybudował wieżę
strażniczą i utrzymuje komendę pożarną na swój koszt
Na sekretarza komisji wybrano p. K. K. Skiefel.

W St. Petersburgu chorych na cholera 8 sierpnia
było: mężcz. 166, kob. 86; przybyło: mężcz. 31, kob.
13; wyzdrowiało: mężcz. 8, kob. 3; zmarło: mężcz. 15,
kob. 6; na 9 sierpnia pozostało: mężcz. 174, kob. 88;
przybyło: mężcz. 32, kob. 16; wyzdrowiało: mężcz. 11, kob.
3; zmarło: mężcz. 18, kob. 8; na 10 sierpnia pozostało:
mężcz. 178, kob. 90. — Chorych na ospę 6 sierpnia by-
ło: mężcz. 377, kob. 124; przybyło: mężcz. 22, kob. 6; wy-
zdrowiało: mężcz. 9, kob. 7; zmarło: mężcz. 10, kob. 4; na
1 sierpnia pozostało: mężcz. 380, kob. 119; przybyło:
mężcz. 23, kob. 11; wyzdrowiało: mężcz. 16, kob. 4; zmar-
ło: mężcz. 4, kob. 6; na 9 sierpnia pozostało: mężcz. 380,
kob. 119.

W Moskwie chorych na cholera 7 sierpnia było:
mężcz. 32, kob. 15; przybyło mężcz. 4, kob. 4; wyzdrowia-
ło: mężcz. 4, kob. 1; zmarło mężcz. 5, kob. 1; na 8 sierpnia
pozostało: mężcz. 27, kob. 17; przybyło: mężcz. 5, kob. —;
wyzdrowiało: mężcz. 3, kob. 1; na 9 sierpnia pozostało:
mężcz. 24, kob. 15. — Chorych na ospę 7 sierpnia by-
ło: mężcz. 37, kob. 15; przybyło: mężcz. 2, kob. —; wy-
zdrowiało: mężcz. 1, kob. —; na 8 sierpnia pozostało:
mężcz. 38, kob. 15; przybyło: mężcz. 4, kob. —; wyzdrow-
iało: mężcz. 1, kob. —; zmarło: mężcz. 2, kob. —; na 9
sierpnia pozostało: mężcz. 39, kob. 15. (D. W.)

Kronika zagraniczna.

× Dowiadujemy się, że znanemu zaszczytnie u nas
prac dramatycznych p. Zygmuntowi Sarneckiemu
owierzone zostało kierownictwo teatru Poznańskiego.
an Sarnecki w tym celu wyjeżdża wkrótce do Pozna-
nia. Spodziewać się należy, że pod kierunkiem p. Sar-
neckiego scena poznańska uzyska wyższe dramatyczne
ocenienie.

× Dnia 27 sierpnia król włoski otworzył uroczyste
istawę sztuki w Medjolanie.

× Epidemja cholery objawiła się z wielką gwałto-
nością w Kaszmirze. Donosi o tem telegram wysła-
ny z Bombaju w dniu onegdajszym.

× Telegram z Czerniowców uspokaja Europę co do
tężenia cholery panującej w tem mieście. Zie nie
twałe wielkiem i pogłoski były przesadzone. Cho-
roba ma charakter raczej sporadyczny niż epidemi-
ny.

× Adelina Patti śpiewa obecnie w Homburgu
tyna Nilson zaś, posłubiwszy w Londynie w dniu
ca, pięknego pana Rouzand, spędza z nim mio-
niące w Szwajcarii.

× Krakowie mnożą się niezwykle zbrodnie.
w Golachowski, lat 24, zakochał się w pię-
niej służącej, ale bez wzajemności. Przy-

szedłszy raz ostatni do niej, wręcz oświadczył, że ją
zabije. Na widok pugiłana dziewczyna struchlała,
kochanek zaś zawołał: Niel jabym nie mógł patrzeć
na krew twoją i przebił się.

Drugi wypadek. Góral siedmdziesięcio-cztero le-
tni zakochał się w trzydziestoletniej wdowie. Ona
wolała młodszego, starzec więc wpadł do jej chaty
i zabił niewiastę na miejscu. Skazano go także na
śmierć.

× Karol Wilhelm muzyk, który skomponował me-
lodję do hymnu wojennego: „Straż nad Renem“
otrzymał za to od Cesarza Niemców order korony
trzeciej klasy.

× Doktor medycyny Konstanty Rose z Warszawy,
zaproszony został przez senat uniwersytetu w Kra-
kowie, na professora zwyczajnego do wykładu pa-
tologii, terapii i kliniki lekarskiej.

× Karol Gounod, autor „Fausta“, przybył do wód
w Spaa, dla urządzenia trzech koncertów z własnych
kompozycji.

× W Berlinie, podczas zjazdu trzech Cesarzów,
ma być urządzonym olbrzymi czapstrzyk. Z rozka-
zu Cesarza Wilhelma po zakończeniu widowiska ga-
lowego w teatrze, na placu przed zamkiem, przy bla-
sku pochodni, uderzyć mają w puzony i bębny na po-
budkę wieczorną 22 kapela wojskowe czyli 1,075 mu-
zyków. Na wodza tego korpusu melodyjnego powo-
łanym został Sare, kapelmistrz drugiego pułku pie-
choty, którego szefem jest Cesarz Austriacki.

× Henryk Thierry znany miłośnik sztuk pięknych
i myślący krytyk francuzki zakończył swój pracowity
życiowy w Bougival.

+ Jutro, w Piątek jako w drugą bolesną rocznicę
śmierci s. p. Maryi z Skibickich Waligórskiej, odbę-
dzie Wotywa żałobna, w kościele S-go Aleksandra na
placu trzech Krzyży, o godzinie 10-t j z rana, na któ-
rą pozostałe dzieci Krewnych i Znajomych zapra-
sają. — 8485 —

+ W dniu wczorajszym o godzinie 4-tej rano, za-
snął w Bogu po krótkiej lecz ciężkiej chorobie s. p.
Henryk Grüneberg, syn Wilhelma i Wiktorji z Piwoń-
skich, przeżywszy lat 5 miesięcy 2. Wyprowadzenie
zwłok nastąpi jutro o godzinie 2-giej po południu
z kościoła S-go Krzyża na cmentarz powązkowski, na
które straszkani rodzice Przyjaciół i Znajomych zapra-
sają. — 8488 —

+ S. p. Antoni Paszkowski, Radca Dworu i Kawa-
ler Orderów, Emeryt, przeżywszy lat 77, po długiej i
ciężkiej słabości opatrzony SS. Sakramentami w dniu
28 b. m. zszedł z tego świata. Pozostała córka, zięć i
wnuki zapraszają Krewnych i Przyjaciół na Nabożeń-
stwo żałobne w sobotę, o godzinie 10 zrana odbyć się
mające w kościele P. Marii, oraz na wyprowadzenie
zwłok z tego kościoła i w tymże dniu o godzinie 5-tej
z południa na cmentarz powązkowski. — 8487 —

+ W dniu 21 b. m., w osadzie Sarock, zasnął w Bo-
gu Mateusz Krasnodębski, w wieku lat 24 i miesięcy 4.
Pokój duszy jego. — 8489 —

+ Franciszek-Ksawery Fontana, przeżywszy mie-
sięcy 9, wczoraj rozstał się z tym światem. Pozostali
rodzice zapraszają Krewnych i Znajomych, na ekspor-
tację zwłok jutro o godzinie 6-tej po południu, z domu
Nr 312, z Rynku Nowego-Miasta, na cmentarz po-
wązkowski. — 8484 —

+ S. p. Stanisław Jamiołkowski, obywatel, prze-
żywszy lat 42, wczoraj przeniósł się do wieczności.
Pozostała żona wraz z synami, zaprasza Krewnych,
Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok,
w dniu jutrzejszym, o godzinie 4-tej po południu, z ko-
ścioła S-go Krzyża, na cmentarz powązkowski odbyć
się mające. — 8480 —

∞ Dnia 11 b. m., w gubernji podolskiej powiecie li-
tyńskim, we wsi Sandrakach, odbył się obrzęd zaślub-
bin pana Andrzeja Szyszkowskiego syna niegdys Wła-
dysława i Felicji z Michałowskich, dziedzica dóbr
Trybuchy, z panną Ksawerą Zaleską córką niegdys
Ksawerego i Marii z Niedzielskich, właścicieli dóbr
Sandraki. Związki temu błog-sławił wuj pana
młodszego JX. Teofil Michałowski, proboszcz parafji
Kumanowca. Liczne grono rodziny i przyjaciół pań-
stwa młodych towarzyszyło obrzędowi.

Przegląd polityczny.

Pomimo zaprzeczenia ze strony Agencji Havasa i
dziennika tiersowskiego „Bien public“, „Times“ u-
trzymuje poprzednie swoje doniesienie o zamiarze
Thiersa dotyczącym utworzenia drugiej izby repre-
zentacyjnej. Telegram potwierdzający tę wiadomość
dość oryginalnie jest zredagowanym. Na wstępie od-
wołuje pogłoski o wprowadzeniu nowego porządku
konstytucyjnego; w końcu zaś przyznaje, że Thiers
myśli o ustanowieniu nowego ciała reprezentacyjnego,
czyli że chce nowy porządek konstytucyjny wprowa-
dzić, dodana bowiem druga I ba wyższa czy niższa,
z bezpośrednich czy pośrednich wyborów, sprowadzi

zawsze zmianę w konstytucji i nawet biorąc czysto li-
teralnie, projekt ustanowienia drugiej izby naruszy
pakt bordski przez wyraźne dążenie swoje do sta-
nowczego zorganizowania państwa i położenia kresu
tymczasowości w duchu przyjaznym bądź dla mo-
narchji bądź dla rzeczypospolitej. Jeżeli więc Thiers
rzeczywiście zajmuje się projektem rozpołowienia re-
prezentacji, to tem samem myśli i o nowej konsty-
tucji, jedno bowiem od drugiego oddzielić się nie da.

Zaprowadzenie Izby wyższej pociągnęłoby za sobą
konieczność prawnego, ściślej niż dotychczas o-
kreślenia władz i wzajemnych ich stosunków. Wła-
dza prezydenta musiałaby koniecznie zyskać nowy
mandat, nową podstawę do rządzenia Francją wspólnie
z Izbami. Stanowisko dzisiejszego zgromadzenia
w obec nowej kreacji nie mogłoby pozostać na łasce
losu i namietności; prawo musiałoby je wyrażać o-
znaczyć. Jeżeli złączymy to wszystko z reformą wy-
borczą, której wprowadzenie jest na porządku dzien-
nym, (czego się nikt wyprzec nie zdoła, bo wygotowa-
no już nawet kilka projektów) zobaczymy, że usta-
nowienie Izby drugiej w warunkach w jakichby nastą-
pić musiało, będzie istotnem przekształceniem we-
wnętrznego ustroju państwa, — i zaprzeczenie w te-
legramie „Timesa“ jest tylko aktem grzeczności dla
prezydenta, który przez organa swoje chce wpoić
w opinie przekonanie, iż wcale o reformach konsty-
tucyjnych nie myśli.

Wiadomość o zajmowaniu się Thiersa reformami
konstytucyjnymi wysłała najpierw nie od „Timesa“
ale od „Gazety Kolońskiej“. Dziennik ten przed
dwoma tygodniami już pisał o tem co „Times“ dopie-
ro 21 b. m. w kolumnach swoich zamieścił; podał
w nim nawet więcej na ilość, ale mniej wiarygodnych
szczegółów niż wielki organ C.ty. Powtórzyć ich tu
nie będziemy, przez upływ czasu utraciły one swój
interes, przytem są dość fantastyczne i przedstawiały
proste desiderata jako fakta już dokonane.

Według nich ustanowienie Izby drugiej zostawało by
w ścisłym związku z rozwiązaniem dzisiejszego zgro-
madzenia. Toż samo powtórzył z początku „Times“,
toż samo pod d. 27 b. m. w telegramie wyżej wspo-
mnianym odwołuje. Jest to jedyny punkt telegramu,
w którym zaprzeczenia ma na sobie piętno szczerości.
Można bowiem reformy konstytucyjnej dopełnić przez
zaprowadzenie nowego ciała reprezentacyjnego, nie
rozwiązując tego które dziś już istnieje.

„Republique française“ nazywa projekt ustanowie-
nia izby wyższej, w warunkach podanych przez „Time-
sa“ śmiesznym. „Indep. Belge“ wcale weni nie wierzy
i mówi: że był on potrzebny może przed rokiem, kie-
dy go Picard podnosił (w lipcu i sierpniu r. z.), lecz że
dziś trudnoby było mu nadać jakiegokolwiek praktyczne
znaczenie.

Dziennik nie łączy wcale ze sobą obu tych ewentu-
alności, w których „Times“ i „Gazeta Kolońska“
widzą wyjście z dotychczasowego położenia, rozwią-
zanie jest dla niego niezależnem od nowej formacji,
wylacza ją nawet i dla tego, że z pewnością nastąpi,
czyni ją zbytęczną i nieprawdopodobną. „Ind. Belge“
wierzy w to, iż zniknięcie dzisiejszej reprezentacji
nastąpi samą siłą rzeczy, że p. Thiers potrzebuje tyl-
ko postawić kwestję w zgromadzeniu, aby i dla niej
i dla samego zgromadzenia upragnione rozwiązanie
znaleść.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Londyn 27-go. — Telegram „Timesa“ z Paryża uwa-
ża pogłoskę o zamiarze prezydenta względem ułoże-
nia nowej konstytucji, a następnie rozwiązania zgro-
madzenia narodowego za bezzasadną. Prawdą jest
jednak, iż prezydent zamierza zaproponować utworze-
nie drugiej Izby reprezentacyjnej.

Paryż 26-go. — W tym tygodniu Thiers nie przybę-
dzie do Paryża. Jedzie on do Cherbourg na prze-
gląd floty. W Trouville obecnie zajmuje go prawie
wyłącznie reorganizacja sił wojskowych Francji. Z ko-
lei na porządek dzienny przyszła sprawa rozdzielania
na pojedyncze teritorja wszystkich wojsk czynnych,
rezerwowych i na służbę wewnętrzną przeznaczonych.
W sprawie tej powołano do Trouville deputatów z mi-
nisterium wojny. Bióra deputacji znajdować się bę-
dą w Point Loevêque o 20 minut drogi od Trouville

Paryż 26-go. — Thiers wysłał do Anglii osobną ko-
missję na manewra jesienne; na czele jej stoi Davoust
ks. Auerstaedt.

Dzienniki tutejsze głoszą, że prusacy zaczną wy-
chodzić z departamentu Marny i Wyższej Marny w d.
8 września.

W Narbonne przyszło do starcia między żołnierzami
i obywatelami miasta; kilku z tych ostatnich od-
niosło rany. Stroną występującą zaczęli byli żoł-
nierze. Naigrawano się z mera, który chciał perswa-
zją uspokoić zwaśnionych.

Paryż 25-go. — Powszechną uwagę zwraca tu arty-
kuł „Republique française“ który ocenia bardzo po-
chlebnie manifest przy wstąpieniu na tron przez księ-

cia Serbji wydany. (22 go b. m.) „Republique française“ wychwala monarchję konstytucyjną. Do podobnego artykułu dziennik wziął assumpt ze słów Gambetty: „że Serbja może być z czasem pomocną Francji, w wojnie o Alzację i Lotaryngię.“

Berlin 27-go. — O ile słyhać główna uroczystość podczas zjazdu przypadnie na dzień 7 września. Przed południem będzie wielka porada, po południu obiad galowy na zamku królewskim, wieczorem przed stawieniem w teatrze opery, połączone z wielkim capstrzykiem przy blasku pochodni pomiędzy zamkiem królewskim a pałacem cesarskim. Tegoż samego wieczora całe miasto ma być uilluminowanem.

Peszt 26-go. — Cesarz przybędzie tu dnia 1 września na otwarcie sejmu. 3 t. m. przyjedzie Andressy i wraz z radcami Hofmahlen, Vavrikiem i Depontem w orszaku cesarskim uda się do Berlina. Odjazd naznaczony na 4 września. 5 go zjeżdża cesarz do Dreżna. W odwiedzinach u dworu saskiego bawi do 6 go w południe i tego samego dnia staje w Berlinie.

Berlin 27-go. — Telegrafują do „Börsen Ztg.“ że na zjazd monarchów przybędzie tu z Londynu poselstwo japońskie.

Berlin 26 go. — „Nord d. Alg. Ztg.“ pisze, że wrząc gdyby stan zdrowia księcia Bismarcka pozwolił mu wydaląć się z Wardynia, przyjazd jego do Berlina nastąpi w samym początku września. Stamtąd kanclerz ma się udać do Malborka, skąd pojedzie z powrotem do siebie.

Essen 26 go. — Z powodu rozruchów przybyły onegdaj dwa bataljony strzelców z Düsseldorfu. Bezpośrednio zajęły one place publiczne i obsadziły kasy przy kolegium jezuickim. Z pomocą żandar mów oczyszcili następnie sąsiednie ulice z tłumów, które okazywały groźną bardzo postawę, przyczem wydarzyły się pojedyncze wypadki poranienia. Dzień wczorajszy upłynął w ogóle spokojnie. Dziś około 6-tej rano, w skutek rozkazu rządu, wszyscy ojcowie Jezuici przebywający w mieście tutejszem, zostali wytransportowani, bez przeszkód zasługujących na uwagę. Dworce dróg żelaznych obsadzone były przez oddziały wojska.

Ingolstadt 26-go. — Dziś odbywały się tu przed księciem następcą tronu manewry bojowe.

Madryt 25 go. — Komitet zarządzający stronnictwem rzecypospolitej federacyjnej w manifestie zalecającym przyjmowanie udziału w wyborach (już odbytych) mówi: „Republikanie w całej Europie z natężoną uwagą śledzą rezultat wyborów, aby z niego wziąć miarę postępu rzeczywistego, jaki uczyniła w Hiszpanji idea republikańska, aby prztem wyprowadzić wnioski względem przyszłości demokracji. Pokażmy teraz całemu światu, tak jak to okazują republikanie francuzcy, że każde nowe wybory, są nową klęską dla przeciwników naszych.“

Pomimo tego manifestu, pełnego nadętości i przechwałek, radykałści Zorilli zwyciężyli w 151 okręgach i 27 stolicach prowincji, republikanie w 17 okręgach i 10 stolicach, wreszcie konserwatyści w 9 okręgach i 6 stolicach.

Genewa 26 go. — Sąd Alabamy odroczył się do przyszłego czwartku. Na posiedzeniu, które odbędzie się w tym dniu, zjawić się ma tylko 5 sędziów.

Lizbona 27 go. — W skutek niedawno nastąpiętego odkrycia spisku, codziennie policja dokonywa aresztowań. Między skompromitowanymi najwięcej jest wojskowych. Sąd wojenny dla zawyrokowania owinnych, zbierze się w październiku.

Bzym 27-go. — Włochy prowadzą z Grecją układy o nowy traktat handlowy.

Konstantynopol 27-go. — Wczoraj w wieczór przybył tu nowo-mianowany minister spraw zagr. Dżemil-pasza. Ministerjum wojny ma być oddane Husseinowi Aoni (Avni) paszy.

Bayona 27-go. — Władze tutejsze więżą karlistów ukrywających się u podnóża Pireneów.

Londyn 27 go. — W Belfast spokojnie.

Madryt 26 wieczorem. — Prawdopodobnie wybrano 270 ze stronnictwa Zorilli (ministerjalnych) 75 republikanów i 26 konserwatystów wszelkich odcieni.

Lwów 27-go. — Zgromadzenie wyborców w klasie wielkich posiadaczy w obwodzie brzeżańskim, zwołane przez deputowanych Torosiewiczza i Wereszczyńskiego nie przyszło do skutku.

Peszt 27-go. — Pierwsze posiedzenie sejmu dla wybrania prezydium dnia 3 września. Nazajutrz otwarcie mową tronową przez samego króla. Tego samego dnia król wyjeżdża do Berlina (na Dreżno). Dziś całe przedpołudnie Lonyay i Kerkapolyi konferowali z Deakiem. Przedstawiali mu położenie państwa i stosunek rządu do rozmaitych stronnictw i zapytywali o radę.

Peszt 27-go. — „Naplo“ dowiaduje się, że w mowie tronowej oprócz ustępu dotyczącego zjazdu monar-

chów w przedmiocie polityki zagranicznej, będzie jeszcze jeden o Serbji wybitniejszy od innych.

Zagrzeb 27-go. — W Sławonji Węgrzy wywołują agitację za odłączeniem się tego kraju od Kroatji; chcą przez to wpłynąć na obniżenie skali żądań Kroatów.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 29 sierpnia, godzina 11 z rana.

Berlin (bez daty). — J. C. W. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, przybył tu o godzinie w pół do szóstej.

Londyn (bez daty). — Dzienniki (dziennik?) donoszą iż Papież wysłał klejnoty swoje do Marsylji.

(Doniesiono w onegdajszym numerze Kurjera)

W San Salvador i Guatemali odkryto sprzy-sięzenie.

(Telegram może też podaje tylko wiadomość z San Salvador, iż w rzecypospolitej Guatemalskiej odkry-to sprzysiężenie.)

Na wystawie Sztuk Pięknych.

W Paryżu w galerji rzeźby przed posągami Wene-ry Milońskiej, (posągowi brak jest rąk) stoi matka z dzieckiem.

Dziecko. — Mamo dla czego tej pięknej pani ucięto ręce.

Matka. — Dla tego kochanie, żeby sobie palców do nosa nie kładła.

SZARADA.

Pierwsze i trzecie

Zawsze w alfabecie,

Druga płynąca,

Zimna, gorąca,

Różne to bywa;

W gardło też spływa...

Cała: na świecie

Bywa sromotą

Gdy jednak przecie,

Idzie z ochotą

Z duszy do nieba,

Cenić ją trzeba

Gdyż ta, jest cnotą.

(Znaczenie zeszłej szarady: *Majeraś*).

— Do trzeciego wydania Filozofji natury Dra Le-vitau; przedrukowano kartek siedm, które każdy z posiadających egzemplarze tegoż wydania, zechce odebrać bezpłatnie z księgarni Gebethnera i Wolffa.

(1-1) — 8390 —

Choroby dzieci

leczy specjalnie Dr. M. Perlmutter

Zielony Plac Nr. 7. (106-0) — 5071 —

— Marja Ferencowicz wyjechała do Paryża dla zaopatrzania swego magazynu w różne nowości. — 8477

— W pensji żeńskiej 4-ro klassowej, pod przewodnictwem Anny Jasińskiej zostającej, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w pałacu hr. Stanisława Potockiego pod Nr 415, zapis uczucie na rok szkolny 1872/73 rozpocznie się dnia 25 Sierpnia r. b. — 8211

— Przełożony zakładu naukowego przy ulicy Leszno Nr 18, ma honor zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, iż zapis uczniów przychodnich i pensjonarzy już się rozpoczął, a kurs nauk zacznie się 1-go września r. b. Dla dogodności uczącej się młodzieży klasy w tym roku urządzono na dole.

L. Wyroziński. — 8470 —

— Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że kurs nauk na rok szkolny 1872/73 na pensji pod mojem przewodnictwem utrzymywanej przy placu Szo. Aleksandra, w domu pp. Benisza i Junga Nr. 1738 (nowy 8) rozpocznie się z dniem 2 września r. b. Antonina z Krukowskich, Koczalska. — 8303 —

— Russka Szkoła żeńska dwuklasowa, przygotowująca dzieci do wszystkich średnich zakładów naukowych, tak do 1 ej jak i do 2ej klasy.

Szczególna uwaga w szkole tej jest zwróconą na języki: ruski, francuzki, niemiecki i polski.

Angielski język i muzyka udzielają się także, lecz tylko na żądanie.

Oprócz tego w szkole tej wyznaczone są oddzielne godziny wieczorne dla gimnazystek, z którymi odbywają się ćwiczenia i przygotowywane są do egzaminów wszystkich klass.

Utrzymująca szkołę uprasza rodziców z prowincji, życzących pomieścić dzieci swoje na czas miesięcy szkolnych tu w Warszawie z całkowitem utrzymaniem, o zgłaszanie się do niej, przyczem całą odpowiedzialność za takowe na siebie przyjmuje.

Opłata szkolna jest bardzo umiarkowana.

Szkoła mieści się przy ulicy Długiej Nr 8, w domu b. Elerta, gdzie 3 cyrkuł. (2-3) — 8115 —

TEATR RAPPO.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść, iż wkrótce w wyżej wzmiankowanym zabudowaniu, rozpoczną szeregi przedstawień Wielkiego Teatru FIGUR MECHANICZNYCH, dotychczas najlepszego w Europie. — O prócz powszechnie ulubionych balistów i metamorfoz (prezmiat), szczególniejszą uwagę zwróciły na siebie wszędzie eleganckie dekoracje, świetne kostjumi i nadzwyczajna punktualność w wykonywaniach mechanicznych. — Mając prztem nadzieję, że i tutejsza Szanowna Publiczność, przychylnie ocenić raczy mój teatrzyk — Pozostaje z winnem uszanowaniem, Fr. Schwiagerling. (1-1) — 8491 —

EDOLINA SZWAJCARSKA.

KONCERT B. BILSEGO, PROGRAM

JUTRO:

1. Uwertura radosna, Pawła Fischera; 2. Kadryl z opery Pierwszy dzień szczęścia, Straussa; 3. Largo Fis-dur zkwartetu op. 72, Józefa Haydna, wykona 34 osób; 4. Wielki batet z op. Rienzli, R. Wagnera; 5. Uwertura z Ray-Blas, Mendelssohna-Bartholdy; 6. Śpiewy królewskie, wato Straussa; 7. Introdukcja z op. Loreley, M. Bracha; 8. Wielka fantazja z Mozarta opery Don Juan, Danklera; 9. Poświęcenie broni, chór z op. Hugonoci, Meyerbeera; 10. Taniec Sylfid z Fausta, Hektora Berlioz; 11. Ständchen na wiołoziele, klarnet i śpiew, Härtla; 12. Gruss in die Ferne, marsz Döringa.

Początek o godz. 6. — Wejście kop. 25.

W Niedziele ostatni Niedzielnny Koncert.

We Środę 4 Września: Ostatni Koncert.

OPERA WŁOSKA

w teatrze zwanym

RAPPO.

Początek o godzinie 7 1/2.

Dziś we Czwartek opera Poliuto.

ELDORADO: TOWARZYSTWO artystów DRAMATAJEWICZA. — Dziś we Czwartek: Operetka w 2 aktach z tańcami: Nowy Dziedzic czyli Wesele w Ojcowie — Rozpocznie komedia w 1 akcie, oryginalnie napisana przez J. Fredę (syna) Consilium facultatis.

ALKAZAR TEATR NIEMIECKI pod dyrektcją Pani LEOPOLDYNY LUKATSY.

Dziś we Czwartek Na benefis aktorki Elizy Traut. Po raz pierwszy Damenkrieg, Lustspiel w 3-ach aktach. — Die Bürgermeisterwahl in Krähwinkel czyli Der Gifttrank, krotchwila ze śpiewami w 1 akcie. — Jutro: w Piątek: Benefis aktorki Marij Langhof, pierwszy raz Preciosa das Zigeunermädchen komedia ze śpiewem i grupami w 4 aktach, Aleks. Wolffa, muzyka K.M. Webera.

TEATR LETNI.

Dziś: Księżna Jerzowa. — Jutro: Córka Regimentu, Wesele w Ojowie.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 29 Sierpnia 1872 roku.

	Żądano		Placono	
	RUBLE I KOP. RS.		RUBLE I KOP. RS.	
Półimperjały Ros. rs. — kop.				
Dukaty Hol. rs. kop.				
Pruskie tal. w bilet. rs. k.				
Austriackie floreny w bilet. k.				
Oblię skarbowe 100 rs. (od kup.)	95	50	95	20
Listy Zast. 3 okresu, 1. s. za rs. 100	94	60	94	30
Listy Zast. 3 okresu, 11. s. za rs. 100	94	60	94	30
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	91	55	91	30
Listy Zastawne miasta Warszawy	80	10	79	85
Listy Likwidacyjne rs. 100				
Oblię Tow. Kredyt. Ziemińskiej				
Oblię kolei żel. Terepolskiej				
Bilety Banku Cesars. z r. 1860				
Nowa Ros. poź prem. z r. 1864				
" " " " ostempl.				
" " " " z r. 1866				
" " " " ostempl.				
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	101	50	100	75
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej				
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel.				
Akcje Drogi żel. War.-Terepolskiej				
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250				
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	291		290	
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia				
Akcje kolei żel. Fabry.-Łódzkiej			107	50
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	530			
50% Listy zastawne rosyjskie				
Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 74 1/2				
Od Likwidacyjnych kop. 97 1/2				
Od Listów Zastawnych nowych kop. 93 1/2				
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop.				
Berlin: Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 47 1/2, rs. 110 k. 17 1/2				
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 42 1/2, rs. 7 k. 41				
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 37 1/2, rs. — k. —				
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 100 k. 35 rs. 100 k. 5.				

— Ceny Targowe Warszawskie. — Z dnia 28 Sierpnia placono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. 65 do rsr. 8 kop. 70; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. 10 do rsr. 5 k. 32 1/2; jęczmienia 2 i 4-go rządu rs. 3 kop. 50 do rs. 3 kop. 75; owsa rs. 2 kop. 17 1/2 do rs. 2 k. 47 1/2; Groch polny rs. — k. — do rs. — kop. —; kartofle rsr. 1 kop. 5 do rsr. 1 kop. 20; siana od kop. 30 do 35 słoma od k. 15 do k. 17 1/2 za pud.

— Okowite placono — dnia 28 Sierpnia hurtową składnią za garniec od kop. 147 1/2 — 148. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 150 — 151.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 8, c. 10.

Wydawca Gustaw Gebethner.

(Dodatek).

Redaktor Julian Statkowski.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 478c (nowy 5).

Доволено Цензурою.

(Додаток).